

Mirosław Derecki

PASJA DO TEATRU CZYLI ROZHIN I INNI

Nie ma co do tego wątpliwości - Andrzej Rozhin pierwszy stworzył w Lublinie prawdziwy teatr studencki tzn. taki, który wyszedł już poza ramy zwykłego „zespołu teatralnego”, kółka zainteresowań, w jakim młodzi ludzie mogą zbożnie spędzać wolny czas i gdzie ważniejszą rolę odgrywa praca nad samym tekstem niż przekazywanie tego tekstu widzowi. *Dla nas jedną z najważniejszych kwestii jest nie tylko zrobienie spektaklu, ale i granie owego spektaklu* - mówi Rozhin. I nic w tym dziwnego, teatr przestał już być zabawą, ma do powiedzenia coś, co chce przekazać szerszemu ogółowi.

Akademicki Teatr UMCS „Gong- 2” liczy się w swoim gatunku na arenie ogólnopolskiej, zdobywa nagrody, wyjeżdża za granicę, daje ponad 100 spektakli rocznie. W ciągu ponad pięciu lat istnienia przygotował 18 premier, dysponuje zdyscyplinowanym trzydziestoosobowym zespołem aktorskim. Od niedawna posiada salę o 400 miejscach z doskonałym zapleczem technicznym. Przedstawienia „Pieśni i songów pana Brechta” czy „Elżbiety Bam” Daniela Charmsa stanowią niemały wkład w kulturalny dorobek Lubelszczyzny.

Od kilku lat obserwujemy, rozwój „Gongu-2” i trudno przy tym nie zauważyć kształtowania się artystycznej osobowości Rozhina. Prasa chętnie zamieszcza notatki o sukcesach teatru, mniej uwagi poświęca samemu jego twórcy i reżyserowi. Szkoda, bo należy on do jednostek konsekwentnie realizujących swoje zamierzenia i co ważne, posiadających przy tym łut szczęścia. Złośliwi mówią o Rozhinie, że „cwaniak”. Może raczej, oprócz artystycznych uzdolnień, dobry organizator i zręczny dyplomata? W Lublinie trzeba być wszak utalentowanym ekwilibrystą, żeby przekonać ludzi o celowości swych poczynań. Tak czy inaczej Rozhin robi dobrą robotę, o kultura na tym zyskuje.

Może niezbyt chętnie w obecnej chwili przyzna się, że „Gong-2” jest dla niego pośrednim ogniwem na drodze do zawodu reżysera. Zresztą nie byłoby nic w tym dziwnego, studencki ruch teatralny pełen jest podobnych przypadków, wystarczy przykład Biczyskiego z warszawskiej „Stodoły”. A i sam „Gong-2” wydał ze swych szeregów Ewę Benesz, obecnie aktorkę Teatru-Laboratorium Grotowskiego. Rozhin należy więc do grona tych osób, które do zawodu trafiają drogą okrężną, co najczęściej tylko w pozytywny sposób odbija się na ich sztuce. Wnoszą ze sobą świeżość spojrzenia i nabytą w ciągu długich lat pracy umiejętność porozumiewania się z ludźmi ze

środowiska nie mniej trudnego niż aktorskie.

Jak rzadko który teatr studencki, „Gong-2” zachował prawie sześćoletnią ciągłość pracy. Choćby już z samego doboru repertuaru granego w tym czasie można prześledzić proces dojrzewania - nie tylko intelektualnego - grupy młodzieży, która kiedyś startowała z „gimnazjalnych” zupełnie pozycji...

Założyciel zespołu znalazł się w Lublinie po przerwaniu studiów w Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Co było tego powodem - historia na razie milczy. Został zaangażowany do Teatru Lalki i Aktora. W tym czasie zaczynał się w Lublinie okres prosperity teatrzyku medyków „Dren-59”, który u szczytu powodzenia miał wyskoczyć z ciekawą inscenizacją „Pluskwy” Majakowskiego. Działo też kilka tradycyjnych zespołów dramatycznych przy różnych uczelniach. Rozhin jeszcze jako nie student trafił do estrady poetyckiej przy UMCS, którą prowadziła aktorka Teatru Osterwy Zofia Bajuk. Wspólnie wyreżyserowali „Wieczór poezji murzyńskiej”. W następnym roku Rozhin rozpoczyna studia polonistyczne na UMCS, nie rezygnując przy tym z pracy aktora-lalkarza; wkrótce zdaje eksternistyczny egzamin aktorski. Zawodowym aktorem w teatrze lalkowym pozostawał aż do obecnego roku, jednocześnie kończąc polonistykę, grając w kabarecie „Czart”, tworząc 16 premier „Gongu-2” i na koniec pracując jako kierownik Teatru Akademickiego UMCS. Tutaj nie można pominąć faktu, że i dyrekcja Teatru Lalki i Aktora i władze uczelni zawsze szły na rękę aktorowi- studentowi, aby mógł godzić pracę zawodową z nauką i działalnością społeczną.

Na razie jednak jest początek roku akademickiego 1961-62. Zbliża się uroczysta inauguracja. Należałoby ją uświetnić również słowem poetyckim. Na pierwszych latach polonistyki studiuje grupa młodych ludzi, którzy związani są z ruchem recytatorskim poza uczelnią, większość z nich próbowała dostać się kiedyś na studia aktorskie. Pod kierownictwem Rozhina przygotowują poetycką składankę estradową - „Ildefons i inni”. Ci pierwsi, to Ewa Benesz, Barbara Michałowska, Andrzej Jóźwicki, Piotr Suchora. Większość pozostanie w zespole do dzisiaj.

Stało się już niemal prawidłowością, że wszystkie ciekawsze teatry studenckie startowały od wieczoru poezji Gałczyńskiego. W historii „Gongu” również po raz pierwszy przemówił z estrady Gałczyński. Po pierwszym programie, mając zaczątek zespołu, Rozhin wiąże się z ZMS-em, zakłada teatrzyk „Gong 7.30”. Próby odbywają się w klubie ZMS w dzielnicy zachodniej, powstaje program poetycki „Leśne wspomnienia”. Znowu składanka, zbiorowy występ poszczególnych recytatorów. Ale teatrzyk wyróżnia się już jednym: pracuje o własnych siłach, nie korzysta z pomocy zawodowego instruktora. Był Gałczyński, był moment zainteresowania się historią najnowszą, czas więc na okres buntu, „filozofię, intelektualizm i egzystencjalizm”. Toteż następny program nosi tytuł „Nostalgia”, a aktorzy w czarnych (oczywiście) trykotach szargają wszelkie świętości przy pomocy tekstu jednego ze studenckich literatów. „Nostalgia” upamiętniła się dwoma faktami: przybyciem do zespołu młodego muzyka Janusza Pilarskiego, który odtąd będzie stale komponował dla „Gongu” oraz... burzliwą dyskusję z przedstawicielem wydziału kultury na

tematy filozoficzno-światopoglądowe. Nie wydaje się żeby to właśnie jego argumenty wyciągnęły zespół z czeluści rozpacz i „nieprzystosowania”. Po prostu minął kolejny etap rozwoju, a w dodatku zespół odkrył i zachwyił się poezją Bloka, powstał przeto program pt. „Dwunastu” z wierszami Bloka i Majakowskiego oraz tekstami Johna Reeda.

Chyba od tego właśnie momentu zaczyna się kształtować oblicza „Gongu”. Teatrzyk penetruje regiony poezji, wydobywa teksty trudne, autorów rzadko branych na warsztat przez przeciętne zespoły studenckie. Przykładem inscenizacja „Próby pokazania pewnej kolacji głów w Paryżu we Francji” Jacques Preverta, zarazem zerwanie z koncepcją estrady poetyckiej i pierwsza propozycja teatralna. Spektakl idzie w dekoracjach i kostiumach, poważną rolę odgrywa muzyka. Przedstawienia odbywają się już na własnej scenie, we własnej sali, w nowo wybudowanej „Chatce Żaka”. Inny program, „Jazz i poezja”, był wynikiem odkrycia wierszy współczesnych poetów zachodnich pisanych „pod” utwory jazzowe.

Teatr przechodzi pod patronat ZSP, zmienia nazwę na „Gong-2”. Na I Międzynarodowy Festiwal Teatrów Studenckich w Warszawie wyjeżdża z programem „Twój powszedni morderca” opartym na tekstach Marianny Alcoforado, Louis Aragona i Wiktora Woroszylskiego. Tam zostaje „odkryty”, zdobywa jedną z nagród, zaś biorąca udział w przedstawieniu Anna Węglowska - wyróżnienie jury za grę aktorską.

Tutaj zamyka się drugi okres działalności „Gongu” - okres teatrzyku poezji. Wkrótce zostaje oddana do użytku wielka scena w Chatce Żaka, a Rozhin prezentuje, widowisko słowno-muzyczne „Pieśni i songi pana Brechta”, którym dowodzi, że on i jego aktorzy potrafią sobie dać radę z przestrzenią, scenami masowymi i całą skomplikowaną mechaniką „prawdziwego” teatru. Sukces lubelski potwierdza jeszcze entuzjazm widowni podczas tournée po Związku Radzieckim. Pięcioletni okres istnienia teatru zamyka polska premiera „Elżbiety Barn” Daniela Charmsa. Ostatnio Teatr Akademicki UMCS „Gong-2” wystąpił z widowiskiem „Za! (Kronika lat Rewolucji)”, w którym wykorzystano teksty plakatów, gazet i listów z okresu Rewolucji Październikowej oraz rewolucyjne piosenki zebrane podczas ubiegłorocznego pobytu w ZSRR.

Teatr posiada dzisiaj stałego scenografa, kierownika literackiego i muzycznego, drukuje z okazji każdej premiery afisze, wydaje kilku stronicowe programy. W ubiegłym roku Rozhin zorganizował studium teatralne, w którym prowadzone były m. in. ćwiczenia dykcyjne, emisji głosu, szermierka. Myślał o wprowadzeniu zajęć teoretycznych - na przeszkodzie stanął brak funduszy. Teatr jest bowiem na własnym rozrachunku i środki na utrzymanie czerpie z tego co sam zarobi.

Utrzymanie dyscypliny w trzydziestoosobowym zespole studenckim jest nie lada sztuką. Premiery odbywają się często w odstępach dwumiesięcznych, próby - dwa razy w tygodniu, od ósmej do dwunastej w nocy; w okresie przedpremierowym - codziennie. Wszystkie przedstawienia odznaczają się precyzją, dopracowaniem przez reżysera i aktorów każdego szczegółu roli. A

przecież wszyscy prawie członkowie zespołu to ludzie, mający na głowie zajęcia uniwersyteckie, egzaminy. Pasja do teatru, zgoda, ale również uznanie autorytetu jednostki kierowniczej i zaufanie do celowości jej poczynań pozwalają zespołowi na podejmowanie stałego, wielkiego wysiłku.

Pierwodruk: „Kamena”, 1967, nr 22, s. 3, 10.